Ner 7. ROK 1838. SRODA 10 STYCZNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Higiniusza Biskupa.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Krzesmir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Parvzkiey	stopnie ciepła podług Reaumora	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmostfery.	Zjawiska napowietrzne i różne nwagi.
6	27 10".'" 390	— 15°, 0	0," 50	Wschodni wicher	Pochmurno	
9 2	10; 593	— 12 5	0, 64	,, mocny	,,	
10	10, 787	— 13, 6	0. 54	Wpn. Wschodni mocny	Pogoda z Chmurami	

Cześć Urzędowa.

LOTERYA KRAJOWA.

W 798 ciągnieniu d. 10 Stycznia 1838 r. w przytomności osób od rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące numera:

53 — 81. — 17. — 76. — 23.

Przyszle ciągnienie 799 przypada dnia 17 Stycznia 1838 r.

Ceny zboża w czterech gatunkach na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego.

dnia 8 i 9 Stycznia. 1838 roku	1. Zł	1. gr	2. Zł	2. gr	3. Zł	3. gr	4. Zł	4. gr
Korzec Pszenicy..	15	15	14	15	14	—	13	20
— Żyta........	12	15	12	10	12	—	—	—
— Jęczmien:	9	6	8	20	8	10	—	—
— Owsa.......	6	—	5	20	5	15	—	—
— Grochu.....	11	15	11	—	10	—	—	—
— Jagieł.......	31	—	30	—	29	—	28	—
— Rzepaku ..	—	—	—	—	—	—	—	—

Przekonali się o powyższych cenach zboża i oryginał jak zwykle podpisali:

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII
Gołębiowski K. T.

Ceny bydła z targu d. 15 *Grudnia* 1837 *r.*

Wół ważący funt. 550 sprzedany za złp. 172. Krowa śred. tłusta funt. 300 złp. 72 chuda funt. 150 złp. 50. Cielę średnie ważące funt. 26 złp. 8 gr. 15. Skop średni funt. 33 złp. 9. Wieprz karmny funt. 210, złp. 78. chudy funt. 173 złp. 51.

Przekonali się o powyższych cenach bydła i orygiuał jak zwykle podpisali.

Peszke. Nasturkiewicz W. G. VII.
Gołębiowski K. T.

— Kraków. —

Towarzystwo Dobroczynności.

Ma sobie za obowiązek zawiadomić Szanowną Publiczność, iż zbieranie funduszów na wsparcie ludzkości cierpiącéj, tem więcéj gdy się liczba ubogich w domu przytułku na Zamku znacznie pomnożyła, rozpocznie daniem Kassyna w sali pana Knotza w przyszłą sobotę to jest dnia 13 b. m. które gdy licznem się zebraniem ludzkiéj publiczności zaszczycone zostanie, nie jednéj otrze łzy sierocie.

Kraków dnia 9 stycznia 1838 r.
Fr. Salezy *Gawroński*, prezydujący.

Część Polityczna.

— *Z Petersburga* 13 (25) *Grudnia.* —

Wywieszona dzisiaj na zimowym pałacu flaga, obwieściła mieszkańcom tutejszéj stolicy szczęśliwe przybycie N. Cesarza Jmci z Moskwy. — Wraz z N. Panem przybył J. C. W. X. Następca Cesarzewicz. — J. C. W. W. X. Michał Pawłowicz, przybył tu z Moskwy 9 b. m.

Liczący się w wojsku jenerał porucznik Broniewski, mianowany senatorem.

Cesarz Jmć, po rozpatrzeniu sprawozdania z oglądu uniwersytetu ś. Włodzimierza i niektórych innych zakładów naukowych, raczył rozkazać, oświadczyć monarsze zadowolenie, za szczególną gorliwość w służbie i prace, professorom i urzędnikom tychże zakładów.

Rocznica imienin N. Cesarza Jmci w dniu 6 b. m., obchodzoną tu była poraz pierwszy w nieobecności N. Pana; mimo deszcz obfity miasto wspaniale było oświecone. Na wielkim teatrze graną była oryginalna narodowa opera pod tytułem: »*Życie za Cara*«, po któréj odśpiewano hymn »*Boże zachowaj Cara*.« Wyższe towarzystwo stolicy, zgromadziło się na świetny bal, dany w tutejszym klubie szlachty.

Rozkaz dzienny Cesarski z d. 30 *listop.* Dowódzca oddzielnego Kaukazkiego korpusu i główno-zarządzający wydziałem cywilnym i sprawami pogranicznemi w Gruzyi i prowincyach ormiańskiéj i kaukazkiéj, jenerał-adjutant, jenerał piechoty baron Rosen 1, na własną prośbę uwalnia się od tych obowiązków i mianowany zostaje senatorem z zachowaniem stopnia jenerał-adjutanta. — Główny dyrektor, prezydujący w kommissyi rządowéj s. w., d. i o. p. Królestwa Polskiego, jenerał-porucznik Golowin 1, mianowany zostaje dowodzącym oddzielnego kaukazkiego korpusu i głównozarządzającym wydziałem cywilnym i sprawami pogranicznemi w Gruzyi i prowincyach ormiańskiéj i kaukazkiéj. Członek zaś rady wojennéj, jenerał-adjutant Szipow 1, dyrektorem głównym prezydującym w kommissyi rządowéj s. w., d. i o. p., z zachowaniem stopnia jenerał-adjutanta i członka rady wojennéj. — Pułkownik sztabu jeneralnego Kotrzebue 2, mianowany sprawującym obowiązki naczelnika sztabu oddzielnego kaukazkiego korpusu, a oberkwatermistrz 5 korpusu piechoty, pułkownik sztabu jeneralnego Mend, ober-kwatermistrzem tegoż kaukazkiego korpusu, na miejscę jenerała-majora sztabu jeneralnego Howen, który pozostaje pod rozrządzeniem ministra wojny.

— *Z Poznania* 28 *Grudnia.* —

W departamencie bydgowskim, zasiewy podług nadeszłych wiadomości pomyślnie stoją; stan zdrowia między ludźmi jest zaspokajający, a cholera azyatycka we wszystkich powiatach ustała.

W powiecie szubińskim ujęło dwóch żandarmów osławionego łotra nazwiskiem Kotek albo Berck. Schronił on się na górę domu jednego i mężnie się bronił kosą; dopiero po zwaleniu dachu, gdy w kolano raniony będąc uciekać nie mógł, został schwytany. Żandarmowie znaczne z nim w téj rozprawie odnieśli ranienia.

— *Paryż* 22 *Grudnia.* —

Poseł rossyjski obchodził uroczyście dnia 6 b. m., dawnego stylu, dzień imienin N. monarchy swego. Na wspaniałym obiedzie danym z téj okoliczności, wniósł pan Molé toast za zdrowie cesarza wszech Rossyi, a hr. Pahlen za zdrowie króla Francuzów. Wieczorem oświecono rzęsiście pałac poselstwa.

ROZMAITOSCI.

POCHÓD DO KONSTANTYNY.

VII.

Drugą kolumnę szturmową, tworzyły kompanje wyborcze 17 lekkiego, 47 linjowego pułku, tyralierowie batalionów afrykańskich i legii zagranicznéj. Dowodzący nią pułkownik Combes, zbliżył się do wyłomu w chwili, gdy dało się słyszeć ze strony żuawów wołanie

o drabiny. Pochodziło to ztąd, że za wyłomem niebyło ulicy ale brama przymknięta i domy od kul podziurawione. Tę przeszkodę usunięto straszliwym wybuchem prochu, przy którym jakie 50 Francuzów w cząstki rozerwanych zostało, a wielu innych mieli opalone twarze i inne części ciała. Opowiadania o zapaleniu się prochu, (bo niebylto wcale wybuch podsadzonéj miny), są zbyt rozmaite, ponieważ ci co byli miejsca tego najbliżéj, padli ofiarą, a z innych trudno prawdy wybadać. Według zdania pułkownika Lamorcière, byłto zapas prochu oblężonych, zapałony przez wystrzały żuawów. Od niego dostał się ogień do prochu, któren mieli z sobą inżynierowie do łamania mogących wydarzyć się przeszkód, tym więc sposobem miała miejsce fatalna katastrofa, którą życiem najwaleczniejsi przypłacili, ale przeszkoda usunięta została. Jak smycza psów zajadłych, rzucili się wtenczas żuawowie z nadstawionemi bagnetami w ulice miasta. Właściwy bój w wyłomie i na przyległych mu ulicach, nietrwał dłużéj nad dobry kwandrans czasu, był przecież dosyć morderczym, bo trupów kilkaset Francuzów, Turków i Kabailów pomieszawszy się z sobą, pokryły tam ziemię. Między nami, co byliśmy na Cudiat-Aty spokojnemi widzami téj morderczéj walki, było wzruszenie uczuć i wrażenie trudne do opisania. Byłem ja w tym kraju nie jednéj już wyprawy świadkiem i podziwiałem wszędzie bohaterstwo, oraz świetną odwagę afrykańskiego wojska Francyi; ale tutaj doszło uniesienie moje najwyższego stopnia. Tu byłem świadkiem straszliwéj rzeczywistości, tu, gdzie śmierć dla pierwszych przy szturmie, była niemal pewnością. A przecież nie było między wszyztkiemi ani jednego któryby się wahał w postępie swoim. Oficerowie a szczególniéj podoficerowie, dawali żołnierzom najświetniejszy wzór z siebie, i z téjto przyczyny liczba tych ostatnich poległych w wyłomie, była prawie równą liczbie poległych żołnierzy. Tak nadzwyczajna pogarda śmierci ze strony wojskowych francuzkich, była zawsze dla mnie zagadką. Mogę ja wystawiać sobie ją w walce wyobrażeń, gdzie uniesienie ducha czyni ludzi obojętnemi względem swych członków i znajulomniejszego ciała, olbrzymów stwarza, ale przy czczém niedowiarstwie Francuzów, przy zagęszczonem między niemi zwątpieniu innéj unieśmiertelności prócz sławy potomnéj, zdaje mi się ta ich aż do szaleństwa posunięta waleczność, tém więcéj zadziwiającą cnotą. Kto wystawia sobie śmierć jedynie w postaci obrzydliwego dla robactwa łupu, ten powinienby wzdrygać się na nią i być przywiązanym do życia w teraźniejszéj roskosznéj jego postaci.

W chwili uderzenia na Konstantynę, było w jéj murach najmniéj 6000 zbrojnych obrońców. Ich najzapaleńsi wojownicy, rzucali się z jataganem w dłoni naprzeciw atakującym i legli pod razami bagnetów. Ale w końcu opanował śmiertelny popłoch tych zapalonych Arabów, pomimo najsilniejszego w duszy przekonania, że kula z ręki niewiernego, wiedzie prosto do raju Mahometa. Pierzchnęło nareszcie wojsko fanatyków, przed wojskiem europejskiém.

Opieranie się mieszkańców trwało częściowo jeszcze na ulicach, ale już tylko w zamiarze zabezpieczenia sobie odwrotu do Kasbach, a ztamtąd ucieczki w dalsze strony. Wszystko, co tylko biéc i wdrapywać się mogło, rzucało się tam ze skały w stronę południową. Mnóstwo ludzi zabiło się na miejscu; inni połamali ręce lub nogi i mozolnie tylko czołgali się lub byli niesieni przez swoich, do ogrodów na południe położonych. Dwieście trupów zostało na miejscu pod skałą. Ten postrach paniczny, był szczególniéj zrządzony zmyślonym atakiem i strzelaniem tyralierów 17 pułku lekkiéj piechoty, którzy zbliżając się z drugą brygadą od strony Mansurach kurzymskiemu mostowi przy Bab-el-can-

tarah', stali się powodem mniemania u Konstantyńczyków, że Francuzi chcą rzeczywiście uderzyć od strony gdzie się było niepowiodło marszałkowi Clauzel. Tymczasem byłto tylko plan niepokojenia mieszkańców i rozdwojenia ich siły.

Zapalczywość żołnierzy francuzkich, ustała z oporem mieszkańców, ale natomiast wzmogła się w nich chęć zdobyczy. Rabowano miasto, ale ochraniano życie bezbronnych. O godzinie 9 powiewała już trójkolorowa chorągiew w miejscu czerwonéj nad skałą. Właściwy zaszczyt zwycięztwa, przynależy pierwszéj kolumnie szturmowéj i dowódcy téjże pułkownikowi Lamoricière, który był bohaterem tego dnia pamiętnego. Z opaloną od prochu twarzą i prawie na pół ociemniały, prowadził ten waleczny oficer żuawów swoich aż do Kasbach. Druga kolumna wspierała pierwszą z niezachwianą odwagą, ale nie napotykała już na takie same niebezpieczeństwa. W chwili, kiedy weszła do wyłomu, już było po explozyi prochów, droga zaś utorowaną. Pułkownik Combes, dowódca téj drugiéj kolumny, oficer poważany powszechnie z swego prywatnego charakteru, został przeszyty 2 karabinowemi kulami przed murem, pozostał jednak przy swém dowództwie tak długo, dopóki kolumna nie wkroczyła do miasta. W tenczas dopiero postąpił ku xięciu Nemours, a zdawszy mu raport przydał z najzupełniejszą zpokojnością, te słowa: *Monseigneur, permettez moi maintenant, que je me retire. Je suis blessé mortellement; je vous recommande ma malheureuse famille.«* (Pozwól xiąże, abym się teraz oddalił. Jestem śmiertelnie raniony; polecam ci moją nieszczęśliwą rodzinę). Zdając swój raport, był w stanie zdobyć się jeszcze na tyle mocy i taką zachować spokojność, że xiąże niedostrzegł na pierwszy rzut oka prawdziwego stanu jego; z ostatnim dopiero wyrazem, śmiertelna bladość pokrywająca oblicze mówiącego, stwierdziła rzeczywistość jego oświadczenia. Waleczny Combez miał jeszcze tyle siły, że sam wrócił do biwaku pułku swojego; trzeciego dnia potém, już nie żył.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Stycznia.

Celińska Bronisława, Zagórski Kajetan, Brzeski Władysław, z Polski; — Langer Henryk, z Galicyi; — Siewierska Albert, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Brzeska Karolina, Lubięcki Felix, do Polski; — Różański ob., Gorczyński Julian, do Galicyi.

Doniesienie.

Wbiórze pocztamtu Król. Pruskiego u podpisanego dostać można losów do 77méj berlińskiéj loteryi klassycznéj.

Rehefeld.

TEATR.

W przeszłą sobotę i niedziela wystawione było w tutejszym teatrze piękne dzieło sławnego Schakspiera p. t: *Dwie uczty.* — Po pierwszém przedstawieniu wywołano po 4 akcie p. Pfeiffra, na końcu zaś powtórnie p. Pfeiffer p. Anczyca i Wisłockiego po drugiem wystawieniu, też same osoby i P. Dąbrowską.

Przy tém można oddać sprawiedliwość P. Kozakiewiczowi malarzowi teatru, że gustownie wymalował nową dekoracyę przedstawiającą Salon.

Jutro w teatrze Rozmaitości nowo urządzonym, komedya w 3 aktach p. t. *Mirandolina* i opera z muzyką Elsnera p. t. *Echo w lesie*: W pierwszéj Pani Grawczyńska w głównéj roli Mirandoliny pierwszy raz występując na scenę, poleca się względom Prześwietnéj Publiczności. —